987089

1981 nr 6

BIBLIOTEKA OSSOLINEUM

Wyboje

PISMO CZŁONKÓW NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" AWF WROCŁAW

nr 6

11.06.1981r.

Prawdy oczywiste

Mowa tu będzie o faktach i zjawiskach społecznych, których jednoznaczność jeżeli chodzi o konsekwencje ich istnienia jest obiektywna i empirycznie sprawdzalna. Jedną z tych prawd jest zupełne rozminięcie się w niektórych dziedzinach celów kształcenia z potrzebami gospodarki. Konia z rzędem temu kto rozstrzygnie po co kształci się młodzież na specjalistów w sferze zarządzania i ekonomiki przemysłu. Aby zarządzali jakimi strukturami gospodarczymi? - Tymi z przed czy tymi, którymi mają być po Sierpniu i których kształtu i sensu ekonomicznego jakoś nie możemy się doczekać? Wniosek prosty jaki się tu nasuwa to zlikwidować narazie te kierunki.

Taka motywacja kierowała również ostatnią decyzją Senatu AWF w wyniku której postanowiono zlikwidować Wydział Turystyki i Rekreacji. Chodzi tu przede wszystkim o turystykę.

Prawda oczywista, że turystyka jako fakt społeczny istnieje w Polsce i mimo przedreformatorskich paroksyzmów naszego życia gospodarczego istnieć będzie nadal w sposób niezwykły chyba, że ją z bólami rodzona reforma radykalnie zmieni.

Niezwykłość jej istnienia polega na tym, że turystyka indywidualna w ramach obecnych struktur organizacyjnych polskich biur podróży może być realizowana zagranicą - a jakże bo dają jeść - krajowa tuż przed sezonem nie może jeszcze zaprezentować wszystkich swoich niespodzianek w dobie kryzysu.

Turystyka jako dziedzina zorganizowanej działalności gospodarczej państwa ma przynosić zysk. Czyli celem kształcenia w sferze turystyki winno być było przygotowanie specjalistów od zysku dewizowego i złotówkowego.

Naturalnie nasza uczelnia takich specjalistów nie kształciła. W dotychczasowych programach studiów jej twórcy, zapewnie nieświadomie, priorytet dali nie bazie turystyki - tj. zyskowi - /cóż zgodne to ze światopoglądem materialistycznym/ ale jej nadbudowie /idealistyczna koncepcja turyzmu no bo historia sztuki, etnografia, krajoznawstwo, geografia turystyczna, ekologia i sozologia, socjologia pracy i wypoczynku, prawo w sensie należnych usług w tej sferze/. Napewno eksponowanie kulturalnej i kulturotwórczej roli turystyki w programie studiów rodziło przedziwny typ magistra, który co prawda odbył ćwiczenia i słuchał wykładów z techniki obsługi ruchu turystycznego ale w sumie był niewypałem w odniesieniu do turystycznego rynku pracy. Rynek ten, jak mnie objaśniali panowie z Zarządu Okręgu PBP Orbis we Wrocławiu, potrzebuje specjalistów od zysku. Czyli Senat postąpił racjonalnie likwidując Wydział. Poprostu nie ma pracy dla takich niewypałów jak magister turystyki.

Ale turystyka z jej ogromną funkcją kulturotwórczą to nie <u>d u c h !</u> to zjawisko społeczne manifestujące niezależnie od warunków bytowych wieczną pasję poznawczą człowieka, realizowane zawsze i wszędzie.

Czy potrzebny jest tutaj wykształcony specjalista? Czy raczej mówić należy o tym, że absolwentowi AWF potrzebna jest napewno wiedza o turystyce jako zjawisku kulturowym i potrzebie współczesnego człowieka?

Napewno państwu, które chce być socjalistyczne niezbędna jest kadra ekonomistów dla przedsiębiorstw turystycznych państwowych, spółdzielczych a może i prywatnych /małe wyspecjalizowane biura podróży/, którzy będą doskonale przygotowani do tego jak osiągnąć zysk a tych niech kształcą Akademie Ekonomiczne, oczywiście po reformie gospodarki. Uwagi powyższe odnoszą się tylko do kierunku turystyki. Rekreacja ma na naszej Uczelni swoich fachowych obrońców i napewno zabiorą oni głos w związku z likwidacją Wydziału.

Danuta Nespiak

Moje wieczorne refleksje

Dzień w dzień siadam wieczorami przed telewizorem. W rękach dzierżę szydełkową robótkę i uważnie słucham. I sama sobie się dziwię, że ściegi mi się nie plączą, że trafiam w odpowiednie oczka i że jednak przynajmniej ta moja praca posuwa się naprzód. Bo wieści, którymi mnie "faszerują" nie są bynajmniej uspokajające.

Przed laty Jan Pietrzak mówił: "Ludzie, nie czytajcie wiadomości z zagranicy ! Ludzie, co się tam wyprawia ! Kataklizmy, powodzie, susze, katastrofy !!! Nic pośrodku". Mogłabym dzisiaj sparafrazować słowa naszego znakomitego satyryka w następujący sposób: Ludzie, nie słuchajcie wiadomości z Polski ! Ludzie, co tam się dzieje ! Meksyk, Kolorado, Nowy York, Hongkongk! Bez przerwy napady, zbrodnie, chuligańskie wybryki, pijaństwo, podpalenia, kradzieże ! Ani jednego porządnego człowieka ! Alienacja, frustracja, degrengolada, degradacja i do tego ... demokracja! Nic pośrodku.

Przeto siedzę sobie spokojnie na kanapce, wprawdzie już mnie trochę trzęsie /och te nerwy!/, słuchan mądrych ludzi, bystrych urzędników, sprytnych redaktorów i ..., mam dosyć. Mam ochotę wrzeszczeć, krzyczeć, a jeśli by już ktoś mi się pod rękę nawinął, to ... Oj, lepiej nie mówić, co bym zrobiła. Spokój pryska, ściegi się plączą. Zapalam nerwowo papierosa /2 godziny stania!/, wyłączam ten współczesny cud techniki, na ekranie którego w tej chwili przedstawiają właśnie dowcipne rekwizyty ze sztuki p.t. "Napad w biały dzień na amerykańską ambasadę" /szkoda, że wykonawcę głównej roli nie pokazano/ i staram się /naprawdę się staram/ utrzymać nerwy na wodzy.

(c.d. str 2 →

987.089

Nachodzą mnie różne myśli. Na przykład: Dlaczego tak często szafuje się słowem: SPOŁECZEŃSTWO ? Opinia społeczna, projekt społeczny, społeczeństwo się nie zgadza, społeczeństwo potępia... W głowie aż mi się kręci od obfitości naszej społeczności. Co to za fenomen - to społeczeństwo ? "Społeczeństwo jest to grupa ludzi o wspólnych więziach socjalnych, zamieszkały na tym terytorium /naród/, złączona wspólnotą językową, kulturową, często wspólnymi celami i motywami działania". A więc społeczeństwo to ty, to ja, to on, ona, oni - MY. Ale czy Ty masz ten sam cel życia, co ja ? Nasz cel społeczny: Aby Polska była silna, dostatnia, aby Polska była polska. A jeśli to tylko słowa, słowa, słowa ... Dużo tych słów. Tyle ile pieniędzy na rynku. Nastąpiła inflacja słów. Tylko wartość ich zdewaluowała się. Interes społeczny powinien być wspólny, ale ilu nas, tyle różnych idei, życzeń i zażaleń. Dlatego wszelkie decyzje powinny, ba ! muszą być decyzjami większości, wtedy stają się one obiektywną prawdą, obiektywnym dobrem narodowym. Strzeżmy nasz kraj w pierwszym roku odnowy przed ludźmi, którzy tylko własne decyzje uznają za słuszne i za konieczne. Przecież właśnie dlatego odwraca się naszą uwagę od spraw naprawdę ważnych, karmi tanimi reportażami pod publikę na temat kryształowych wanien, modrzewiowych boazerii, cisów w prywatnych ogrodach, opowiada "kryminały" naszego dnia codziennego - tak strasznie grubymi nićmi szyte. Czy my naprawdę już nic poza tym: "Kto komu i za ile?" nie mamy sobie do powiedzenia !?
"Winnych rozliczyć!" słyszy się zewsząd wołania. A ja krzyczę głośno: Help !
Obudźmy się wszyscy z tego złego snu !
Nie dajmy się zwariować ! Przestańmy sinieć z nienawiści, ale nie obojętnijmy na zło, które wraz z ciepłą wiosną zaczyna bujnie rosnąć pośród nas. Walkę ze złem rozpocznijmy od siebie, a potem nie rozpaczajmy nad nierównymi karami, nad sprawiedliwością Temidy, która przestała być sprawiedliwa, tylko wypowiedzmy wojnę HYDRZE, tępmy kumoterstwo, wstecznictwo, obojętność jak robactwo i róbmy to wszyscy, nie zwalajmy tego na jednostki, bo one nie wytrzymają bez gremialnego, czystego, bezinteresownego poparcia - załamią się prędzej czy później tak jak ja się załamałam. Moja klęska była mała, jak mała rola, ale są i duże.

Na przykład: Na każdym kroku spotykamy się z łapówkarstwem. Nie posmarujesz - nic nie dostaniesz. Wszystkie towary na rynku - jeśli już są to artykułami deficytowymi. Teczek z gazetami oficjalnie nie ma. Dajesz "dwie stówy". Masz teczkę i gazety. Brak jest papierosów. Kupujesz na zapleczu: 10 paczek - wartość papierosów + nadwyżka /chyba tzw. podatek od szkodliwości przerzucony na barki konsumenta/. A jeszcze jest lepiej gdy możesz się zrewanżować innym towarem - nie mniej deficytowym. Wtedy to już prawdziwy luksus, pełnia szczęścia.

Gdy masz znajomych w cukierni - masz słodycze, a gdy w galanterii - nie ma problemu z rajstopami itd. itd. ... Przykłady można mnożyć. Jednym słowem sami się pchamy i sami korzystamy z tych personalnych powiązań na tym naszym hierarchicznie najniższym szczeblu - możliwości. Ale gdybyś Ty był ministrem, a ja dyrektorem - to kto wie ... Dlatego pytam się: Jak to jest z tą naszą polską moralnością i gdzie się podział nasz "duch odnowy"? Prawda jest gdzieś pośrodku. Oszukiwano nas tyle lat, okłamuje się nas i teraz, jątrzy się naród "sensacjami", "odkrytymi" aferami i uśmierza naszą czujność. Chce się po prostu doprowadzić do tej samej sytuacji co była przed laty. Opadają niektórym ręce. Współcześni Prometeusze wycofują się z pól walki. Zostawiają miejsce następcom. Nasze okrutne życie nie pozwala na złapanie większego oddechu.
Ale ostrzegam: Ta akcja jest przeciwko nam.
Tłumaczą: Intryga jest najgroźniejszą z broni, bo niszczy psychicznie.
Wołam: Nie dajmy się wprowadzić w maliny! Nie dajmy się podejść. Zachowajmy czujność.

Szczególnie my młodzi nie powinniśmy się dać wyprowadzić w pole. Mówię na podstawie własnego gorzkiego doświadczenia. Musimy o tym bez przerwy pamiętać, że w zarządzaniu liczy się nie tylko wykształcenie i wiedza, nie tylko praktyka i doświadczenie, ale również podatność na wpływ propagandy. Na stanowiskach kierowniczych do tej pory są ludzie, którzy "nie wychylają się". Nauczono ich działać według wytycznych, "po linii". Ich cechy charakterystyczne to: autokratyzm zarządzania jakaś dyletancka pewność, że to właśnie oni wszystko wiedzą najlepiej, na wszystkim się znają. Oni tylko biorą odpowiedzialność na siebie. A czasem i nie biorą, zawsze przecież można scedować na kogoś innego, i winę i karę, samemu wyłgać się ze sprawy, zaprzeczyć wszystkiemu. No cóż, tylko podsłuch z taśmą magnetofonową wybroniłby takiego delikwenta, a to pozostaje w sferze marzeń. Z takimi ludźmi nie rozmawia się, nie dyskutuje - słucha się rozkazów i je wykonuje, albo nie wykonuję i ... odchodzi. Nie nauczymy się od nich niczego, nie zdobędziemy u ich boku żadnego doświadczenia, nie poszerzy się nasz horyzont życiowy. Ale za to - gdy chcemy - wtajemniczą nas w arkana sztuki dyplomacji /czytaj: dołkowania/ Ci ludzie nie otaczają się ludźmi mądrymi, tylko posłusznymi. Dla nich ktoś odmienny, o większej sile wybicia się, o dużej indywidualności, ktoś kto nie powtarza ich zdania jak pacierz i stać go na własne zdanie stanowi potencjalne zagrożenie. Krzyczą więc dzisiaj głośno, że są za odnową, że oni całym sercem itd. ... Ale jeszcze głośniej wołają: Co ?! Wy chcecie w jednym pokoleniu zrobić odnowę! To przecież musi potrwać! Oczywiście oni nie odejdą bez walki. Nikt nie odchodzi bez walki.
A w czasie tej walki wszystkie chwyty są dozwolone.

Dlatego słucham wiadomości, wściekam się i ... milczę.
Wreszcie nie mogłam i stąd ten felieton
Jestem za wielką reformą gospodarczą, przeprowadzoną od razu, całkowitą. Jestem za wielkim przewrotem ekonomicznym i za zburzeniem dotychczasowej biurokratycznej machiny, bezdusznej i nielogicznej. Jestem za wprowadzeniem rotacji stanowisk i tych z wyboru i tych z mianowania. Czas pracuje na ich chwałę i naszą klęskę. Trzeba zdmuchnąć ten świecznik. Jeśli się tego nie zrobi dość szybko, pogrzebiemy naszą największą dziejową szansę. A przecież każdy z nas młodych chciałby móc powiedzieć że nasz polski socjalizm, to nie tylko puste słowo i czerwone chorągwie, że jest to ideologia wypracowana przez nas wywalczona i wycierpiana przez wiele lat.

Takie są moje cowieczorne refleksje Tymczasem rano idę do pracy i oglądam nasze prawdziwe życie. I czasem tylko, gdy ktoś mi dopiecze, gdy czyjeś idee fixe - te na prywatny użytek za bardzo się różnią od tego, co oficjalnie się głosi - mam straszną, szczeniacką ochotę wziąć zieloną farbę /to kolor nadziei/ ~~i pójść pod niektóre drzwi i napisać~~ dużymi drukowanymi literami.

PUKAĆ MOCNO. NAJLEPIEJ PUSTĄ GŁOWĄ.

20.05.1981 r. Wrocław

Alicja Keller-Klimczak

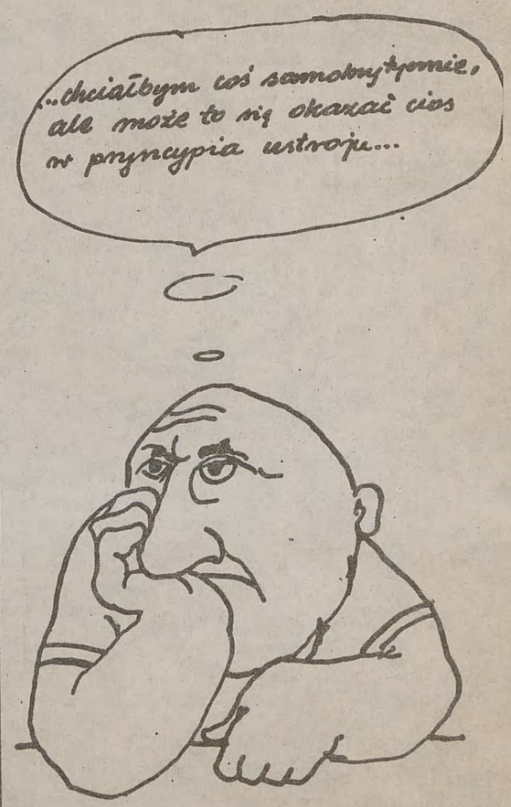

W kręgu akademika

"Dom Akademicki w przededniu wakacji pełen jest wrzawy i ruchu./.../
A więc pięćset pokoi.Olbrzymia czytelnia z wszystkimi czasopismami, z kapliczką na codzień zamkniętą w ... szafie, a na święta otwieraną. Dalej sale jadalne,rozrywkowe. Bilardy,gry towarzyskie. Dziś wyjątkowo mieszkańcy rezygnują z zabaw i gier,a nawet czytelnia świeci pustkami. Kuchnia urządzona wprost luksusowo,wydająca normalnie tysiąc /i więcej/ obiadów dziennie, dziś dotkliwie odczuwa zastój,bo nikt jakoś nie spieszy się do obiadu,kiedy wisi nad nim niezaspokojone pytanie, jak pójdzie egzamin?
Pierwsze,drugie i trzecie piętro składa się z długich korytarzy i niezliczonej ilości drzwi,oddzielnych dla każdej "kabiny". Wyjątkowo kabiny są zajęte przez dwóch studentów. Co dziesięć, czy też co kilkanaście drzwi znajduje się na korytarzu automat dostarczający ciepłej i zimnej wody. Na każdym piętrze widnieją na korytarzach specjalne gazowe kuchenki,gdzie niezamożni studenci mogą sobie zaparzać herbatę, a nawet gotować obiady czy kolacje. Jest to już jednak tylko ostateczność, gdyż w jadłodalniach Domu Akademickiegc ceny są tak niskie,że umożliwiają one naprawdę każdemu na korzystanie z dobrej,zdrowej,higienicznej kuchni akademickiej.

Instytucja Nowego Domu Akademickiego rządzona jest prawem samowystarczalności.Wszystko znajduje się na miejscu Nikt nie potrzebuje nawet w ciągu tygodni wychodzić do miasta,gdyż wszystko od znaczków pocztowych,do sznurowadeł, dostanie na miejscu. Nawet kabaret literacki,złożony z miejscowych sił i ściśle miejscowych atrakcji,urzęduje raz w tygodniu w jednej z największych sal pod nazwą "Stratosfery". Wieczory te ściągają publiczność z poza D.A. i stworzyły już tak swoisty światek, że warto będzie zająć się nim w jednym z następnych felietonów./.../

D.A.,nie tylko umie pracować czy obmyślać "kawały",umie się także bawić wesoło,kulturalnie i beztrosko."

Z pewnością opis ten pasowałby do niejednego wrocławskiego akademika. W błędzie byliby naturalnie ci,którzy sądzą,że jest to przedwakacyjna relacja z Domu Studenckiego "Spartakus" należącego do A.W.F. we Wrocławiu.Opis ten natomiast dotyczył nowoczesnego Domu Akademickiego w Poznaniu,a zawarty został w reportażu z tegoż domu,zamieszczonym w jednym z przedwojennych tygodników ilustrowanych z lipca 1934. Czyli blisko 50 lat dzieli nasz uczelniany obiekt,będący największą zdobyczą socjalną w historii szkoły,od swego doskonałego prototypu z lat 30-ych. Nie jest istotny dystans czasu dzielący poznański akademik od współczesności /niewiele zresztą zmieniający standart wyposażenia domu studenckiego/,lecz powszedniość występowania tych zjawisk i gazetowej relacji ich dotyczącej. Abstrahuję oczywiście od sytuacji społeczno-politycznej,liczby ówcześnie studiujących i odmiennego charakteru uczelni,korzystających z akademika.

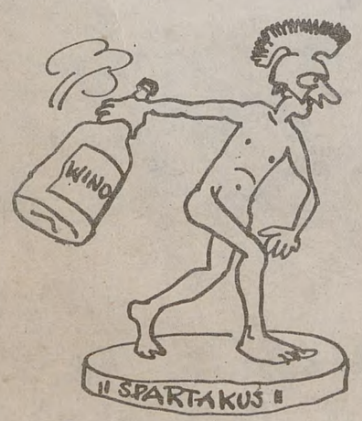

W ostatnim czasie niepokoi i intryguje ciągłe eksponowanie niebywałego osiągnięcia,jakim było wybudowanie D.S."Spartakus". Jest on bezspornie największą,a może...najwyższą budowlą wrocławskiej A.W.F.,korzystającej przez wiele lat z gościnności przeróżnych instytucji /m.in.PDT-u/.Lokalizacja jego w samym rogu terenów Stadionu Olimpijskiego i brak indywidualnego, wyróżniającego się oblicza,stanowią o jego bladej i niejasnej prezentacji na tle starych obiektów Stadionu. Rozumiejąc potrzeby uczelni i trudności w realizacji domu studenckiego jako części powstałego przed wielu laty planu nowoczesnej rozbudowy Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, nie widzę potrzeby nieustającego podkreślania tego jedynego "cudu myśli architektonicznej",jednocześnie zestawiając go z małymi przedwojennymi willijkami, w których przez lata gnieździ się uczelnia. Nie powinno się o rzeczach, które stawały się często potrzebą chwili,i które w czasach dzisiejszych są tak oczywiste i powszechne mówić z przesadą, zachwytem i uroczyście. Chyba,że "akcentacja" ta stanowić ma wyolbrzymienie personalnych zasług dla szkoły,co podobne jest do wybielania innych wielu uchybień - istotniejszych i częstszych !

A jak wygląda obrazowy opis poznańskiego akademika w zestawieniu z dzisiejszym Domem Studenckim "Spartakus"? Pomimo dość pozytywnej opinii jaką posiada nasz akademik w środowisku studenckim Wrocławia,ma on również szereg słabostek i niedomagań. Potwierdza to zresztą fachowa ocena pani kierowniczki D.S.,a także relacje studentów,bardziej emocjonalnie i żywiołowo oceniających stan faktyczny.

A więc baza lokalowa z dwiema setkami pokoi,małą salą nauki własnej, salą telewizyjną,jadłodalnią,kawiarenką,salą klubową i wieloma jeszcze pomieszczeniami przeważnie wykorzystanymi przez administrację D.S.. W akademiku mieszkają studenci i asystenci, chociaż zdarzają się odstępstwa od tej reguły /czasami związek tych ludzi z uczelnią jest dość wątpliwy/.Jest to trochę dziwne,ponieważ o przydziale pokoi decydują: studenci i Rada Młodych Pracowników Nauki.Co do kuchni,to podobno jakość posiłków znacznie się poprawiła /dla żołądków przywykłych do stołówkowych potraw !/. Są natomiast poważne zastrzeżenia co do czystości i higieny kuchennego zaplecza.Kuchnia wydaje dziennie około 350 obiadów i tyleż samo śniadań i kolacji Najpoważniejszym mankamentem są nieustannie ginące naczynia i sztućce, kupowane zresztą rokrocznie na wyrost, a często wyrzucane przez studentów do zsypów. Pora również zainteresować się ogrzewaniem stołówki,gdzie niska temperatura powoduje w miesiącach zimniejszych szybkie stygnięcie gotowych dań.

Powróćmy do części mieszkalnej, gdzie dostanie się na wyższe piętra możliwe jest prawie wyłącznie dzięki jednej z dwóch wind,ponieważ korzystanie ze schodów grozi kalectwem. Wina jest w niewłaściwym zabezpieczeniu chodników,które teraz stały się ruchomymi.

Plagą akademika w ostatnich latach stały się kradzieże,dokonywane najczęściej poprzez dorobione klucze w latach poprzednich lub w wyniku tłuczenia szyb drzwiowych. Pani kierowniczka wielokrotnie proponowała wymianę drzwi / zresztą nieszczelnych / i zamków, twierdząc,że koszt dykt i szyb wstawianych ponownie jest znacznie większy Niedopasowane drzwi i okna powodują przeciągi i w rezultacie tłuczenie szyb.Aparaty telefoniczne znajdujące się na każdym piętrze stają się od czasu do czasu ofiarami kradzieży lub zwykłego wandalizmu. Podobnie miała się sprawa z lodówkami,które przestały w końcu być potrzebne i straszą pustkami.Istnieje propozycja zakupu lodówek mniejszych,do każdego pokoju, jak również młynków do kawy i odkurzaczy przemysłowych. Obecnie akademik dysponuje 23 odkurzaczami domowymi, 10 żelazkami,10 suszarkami,10 prodiżami i.t.p.

Wykorzystanie klubu i kawiarenki przez ruch kulturalny jest podobno właściwe i godne propagowania,chociaż odwrotnie proporcjonalne do kultury wspólnego bytowania na terenie akademika. W zbliżające się wakacyjne miesiące dom studencki przejdzie remont, ale czy renowacja budynku może zmienić stosunek studentów do ich wspólnego dobra jakim jest D.S. "Spartakus". I pomyśleć ile lat realizowano ten "rodzynek",ile pochłonął środków finansowych,ile splendoru dostarczył tym,co się pod nim podpisali,ile rozwiązał problemów - a przyszło mu niszczeć z rąk tych,dla których powstał.

Maciej Łagiewski

Poeta

Wiktor WOROSZYLSKI - jeden z najwybitniejszych, ale czy znany ?!

Refleksje

W. Woroszylski /ur.1927/ kryptonim W.W. Jeden z najwybitniejszych poetów polskich. Działalność jego to nie tylko wiersze, ale także listy, felietony, tłumaczenia, eseje, książki dla dzieci i młodzieży oraz proza.

Tyle informacji, odnośnie osoby poety, moglibyśmy znaleźć w Słowniku Współczesnych Pisarzy Polskich. Obecnie W. Woroszylski jest również redaktorem niezależnego czasopisma literackiego ZAPIS. Niestety nie wyczytamy z tej notki słownikowej o dramacie lat 50tych głuchej pustki do roku 1960, a także całkowitego zwrotu w poezji W. W. na przełomie lat 60/70.
Trudno byłoby się też o tym dowiedzieć, jeżeli jedynym źródłem miałyby się stać recenzje. Mało ich było, szczególnie ostatnio, a przecież jeden z najwybitniejszych. Jak pisał S. Barańczak - i tym razem nasi krytycy zostali zaskoczeni przez historię. Przegapili poezję która przewidywała zagładę i nie zgadzała się na ukłon. Milczenie to jest kolejnym nonsensem. Ale nie dziwmy się skoro już w 1950 roku Czesław Miłosz pisał: "sytuację w poezji możemy określić jako raj myszy bez kota - "tym nieistniejącym kotem jest krytyka" /KUŹNICA 1950, nr 3/. Poeta jest tym, który "pcha paluch" w kręcący się wentylator ponosząc wszystkie konsekwencje swoich czynów, nigdy nie wypierając się ich:

Czy pisma swoje za swoje uznaję
czym odwołać je gotów skruszony
adrzy panowie co moje to moje
/Upór Marcina Lutra - W.W/

Wszyscy dokładnie pamiętamy rok 1955. Generacja poety pamięta tę datę napewno. Przecież wtedy odbyło się odkłamanie społecznej rzeczywistości polskiej. Wielkie katharsis socjalizmu, które obfitowało w indywidualne rozcza-

BIBLIOTEKA OSSOLINEUM

987089

rowania i dramaty tych, którzy byli ślepi i tych, którzy mieli oczy otwarte. Już wtedy mieliśmy nadzieję, że zło się nie powtórzy. Ludzie w rozmowach chcieli patrzeć sobie w oczy. Rewelacje ujawnione przez III Plenum KC PZPR musiały być bolesne, szczególnie dla młodego pokolenia, które zaangażowało się w budowę socjalizmu od razu, bez wahania. A teraz kiedy historia się powtarza, niestety, pytamy za W.W.

Kim jestem ?
Czy jeszcze komunistą, jak wczorajszy
Czy wrogiem - jak twierdzą oni ?
Czy po prostu -
rozbitkiem, liściem opadłym,
niedopałkiem zdeptanym ?
Czy jestem tym,
który straci wszystko,
ale zachowa twarz ?
Czy tym, którego nerwy
krzyczą: żyć ! Żyć!
a ręką drżącą podpisze
każde zeznanie ?

/"Cela" W.W./

Woroszylski odnalazł swoją miarę zwątpienia i prawdy: jest nią miara samodzielnej myśli, chcącej każdorazowo weryfikować historię. Występuje z pozycji siły mas, której nie można karmić frazesami, obietnicami, pustosłowiem. Domaga się pełni człowieczeństwa, wolności realizowania siebie i godnej siebie przyszłości.

Dobrze jest, gdy nie tylko do poezji dociera zapomniana mądrość, że prawda nie jest uzależniona od siły głosu, lecz daje siłę głosu.

Poezja W.W. przypomina, że autentyczna prawda okazuje się wartością, do której dotrzeć można tylko z bolesnym trudem, dzięki indywidualnemu doświadczeniu. Prawda rozumiana jako odtrutka na sytuację wszystkich Polaków, w której z fałszu rodzi się strach, a ze strachu fałsz. Dążenie do bezpieczeństwa poprzez pogodzenie się z rzeczywistością, stało się podstawowym mechanizmem kryzysu moralnego "dla przeciętnego człowieka decyzja moralna przenika jego codzienność, jest ona dla niego czynem prywatnym a nie za miliony"

/St. Barańczak/

Ostateczne nasze odbicie i obraz w historii zawdzięczamy nie rekwizytom, lecz naszej twarzy. W takiej chwili potrzebna jest rozwaga moralna, kolejne ale może ostatnie odkłamanie. Oto Chaplin zmienił się z rzezimieszka chasa w niezdarnego Charlie i wszedł w rolę potrzebną epoce, ze ścigającego stał się ściganym. I my miejmy odwagę.

Literatura zawsze pragnęła być "wyspą wolności". Niech świadczą o tym tylko postulaty na kolejnych zjazdach. Dopiero XXI Zjazd literacki odczuli jako swój.

Mówi W. Woroszylski:

"Był to pierwszy zjazd, który odczułem w całości jako swój, jako zjazd, na którym nie byłem kimś spychanym na margines, uzależniony od manewrów, od jakichś decyzji, często tajemniczych albo nietajemniczych".

Dobrze się stało, że poezja /niestety do szuflady bądź ukazująca się poza zasięgiem cenzury, dostępna dla nielicznych, inaczej niedostępna dla licznych/ sprzeciwiła się ważeniu słowa, nie czekała, aż materiał rzeczywisty uleży się ucukruje. Zażądała reakcji natychmiastowych. Pragnie odbijać emocje, jakie wzbudza w każdym z nas chwiejąca się historia. Ta część poezji nie ma nic wspólnego z prawdami odgórnie narzuconymi, podawanymi do wierzenia "kto chce żyć prawdziwie, musi spalać się wysokim płomieniem; światłem życia nie jest filująca lampka, lecz ogień /.../ Nie żałujmy zawiedzeni astronomowie, że żyjemy w życiu a nie obok". /W.W./

Elżbieta Treter

Budżet Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" przy Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, wg.stanu na dzień 31 maja 1981r.

D O C H O D Y

Lp.	Z r ó d ł o w p ł y w ó w	Plan na 1981r	Wykonanie	%
1.	Składki członkowskie	226.300.-	121.308.-	53,5
2.	Składki od emerytów	1.000.-	1.175.-	117,5
3.	Odpłatność za świadcz.socj.	33.000.-	-	-
4.	Inne	-	672.-	-
	O G O Ł E M	260.300.-	123.155.-	46,8

W Y D A T K I

Lp.	Określenie wydatków	Plan na 1981r	Wykonanie	%
1.	Dopłata do wycieczek	115.000.-	-	-
2.	Zasiłki statutowe	48.000.-	20.000.-	41,7
3.	Zapomogi dla pracowników	20.000.-	-	-
4.	Pomoc dla emerytów	5.000.-	1.736.-	34,7
5.	Opieka socj.nad dziećmi	10.000.-	-	-
6.	Pozostałe formy pomocy społ.	3.000.-	-	-
7.	Imprezy kult.-odczyty	3.000.-	-	-
8.	Wych.fiz. i sport	10.000.-	-	-
9.	Wynagrodzenia + skł.ZUS	16.000.-	5.750.-	36,0
10.	Pozostałe wydatki organizac.	22.000.-	4.368.-	22,0
11.	Rezerwa	8.300.-	-	-
	O G O Ł E M	260.300.-	31.854.-	12,1

Stan środków finansowych na dzień 31 maja br - 91.300 zł.-

I. D o c h o d y

Preliminarz budżetowy Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" przy naszej Uczelni, opracowany został w m-cu styczniu br., a zatwierdzony Uchwałą Komisji w dniu 16.II.81.

Podstawowym źródłem funduszy związkowych są składki członkowskie, potrącane członkom zgodnie ze złożoną deklaracją, w wys.1% od płac i przelewane na rachunek bankowy Związku. Zgodnie z Uchwałą KKP i pismem MKZ NSZZ "Solidarność" we Wrocławiu, 40% potrącanych składek przekazywanych zostaje na dobro MKZ, a 60% pozostaje w Komisji Zakładowej. Składki członkowskie od emerytów w 100% pozostają w budżecie związkowym Uczelni.

Przewidywana wysokość wpływów ze składek członkowskich na rok bieżący obliczona została wg.stanu członków na dzień 30.I.br, których liczba wynosiła wtedy 516 pracowników + 17 emerytów./ na ogólną liczbę zatrudnionych - 602/. Jak wynika z tabelarycznego zestawienia, procent uzyskanych wpływów ze składek jest dobry. Dla orientacji podaje się, że w kwocie 121.308 zł mieści się suma 46.300 z roku ubiegłego, która przechowywana była w depozycie Uczelni. Jest to równowartość 60% składek pracowniczych, za okres od IX-XII.80, które zostały przelane na rachunek naszego Związku w m-cu lutym br, po otwarciu konta.

Wysokość mies. składki członkowskiej od emerytów, uzależniona jest od wysokości pobieranej emerytury lub renty. Składki wpłacane są przez tych członków w formie gotówkowej, bezpośrednio do kasy Związku, za cały rok z góry.

Kwota 672 zł, wykazana w rubr.4-tej, stanowi sumę uzyskaną ze sprzedaży znaczków członkowskich.

Ze świadczeń socjalnych nie uzyskano żadnych wpływów, ponieważ nie organizowano imprez odpłatnych.

II. W Y D A T K I

Jak wynika z tabeli, w okresie od I-V wydatki naszego Związku były bardzo skromne, bo stanowią zaledwie 12,1% w stosunku do planu. Znaczna część potrzeb związkowych finansowana jest przez Uczelnię, tak ze środków Funduszu Socjalnego jak i ze środków budżetowych.

Najpoważniejszą pozycją kosztów budżetu związkowego jest suma 22.000 wypłacona z tytułu zasiłków statutowych 10-ciu członkom, z czego dwa zasiłki wypłacono w związku ze zgonem członków rodzin, a osiem - z tytułu urodzenia dzieci.

Kwota z kol.4 - w wys. 1.736 zł stanowi upominki zakupione dla emerytek z okazji Dnia Kobiet. Wręczono je 9-ciu paniom.

Wynagrodzenie księgowej Związku + obowiązujące składki ZUS, wynoszą zgodnie z preliminarzem kwotę 5.750.-

Pozostałe wydatki organizacyjne w kwocie 4.368 zł stanowią koszt zakupu naszych gazetek związkowych, "Solidarności Dolnośląskiej", "Solidarności" krajowej. Do tej rubryki kosztów zalicza się również zakup znaczków związkowych, oraz drobne inne wydatki admin-rzeczowe.

I.G.

BIBLIOTEKA OSSOLINEUM

STOPKA REDAKCYJNA
NACZELNY - MACIEJ ŁAGIEWSKI
DANUTA NESPIAK, JANUSZ DOBROWOLSKI
ROMAN DĘDRZEJCZAK, TADEUSZ WEBER
POWIELA MAŁA POLIGRAFIA AWF
ALEJA OLIMPIJSKA 35

wypożyczenie czytelni
59-252